

GROBOWIEC RODZINNY MARCINA RUDE

Cmentarz przy gostyńskiej farze służył mieszkańcom od wieków. Dowodem na to są wydrapane napisy i daty na gotyckich ceglach. Najstarsza data, jaką odnalazłem pochodzi z XVI wieku i jest to rok 1545.

Z czasem miejsce pochówków po południowej stronie kościoła uległo likwidacji. Cmentarz grzebalny usytuowano zaś po północnej stronie świątyni. Dziś to tylko trawnik z wmurowanymi w ceglany mur tablicami.

W 1935 roku Władysław Stachowski opisał około czterdzieści jeszcze istniejących grobów. W większości były to pochówki osób urodzonych na początku XIX wieku i żegnające się z doczesnym życiem w drugiej połowie tegoż wieku. Cmentarz ten stopniowo tracił na znaczeniu, zwłaszcza od czasu, gdy władze pruskie zabroniły pochówków w obrębie kościołów, a zmarłych zaczęto grzebać na nowym cmentarzu przy dzisiejszej ulicy Fabrycznej (od przejazdu kolejowego do zabudowań „Gostynianki”).



Jedynym śladem architektonicznym dawnego cmentarza za farą jest usytuowany pośrodku, na kwadratowej podstawie, czterościenny graniastosłup z okazałym metalowym krzyżem. Jest to grobowiec rodziny Rudów. Na frontowej ścianie grobowca umieszczono marmurową tablicę, na której widnieje napis:

Grobowiec
Rodziny Rudów
Tu spoczywa śp. aptekarz
Marcin Rude
Ofiarował parafii krzyż

cmentarny
umarł r. p. 1836
dnia 11 marca
Wieczny odpoczynek racz
Mu dać Panie!

Aptekarz w chwili śmierci miał prawdopodobnie 68 lat. Urodził się zapewne w roku 1766 lub 1765, są pewne rozbieżności w dokumentach. Był dwukrotnie żonaty. W 1800 roku zawarł związek małżeński z Hedwigus (Jadwiga) Dabinską. I tu ciekawostka, na ślubie świątkiem był Ignacy Łopiński, zięć kompozytora Józefa Zaidlera. Szybko jednak Marcin Rude owdowiał, bo w 1804 roku zawarł kolejny związek małżeński, tym razem z Apolonią Mazurkiewiczówną z parafii w Oporowie.



Rodzina Rudów mieszkała w Gostyniu, prowadziła aptekę i winiarnię w budynku, który istnieje do dziś pod adresem Rynek 16. Na budynku zachowała się płaskorzeźba kiści winogron po składzie win, nie zachowało się zaś godło Eskulapa, pod którego imieniem prowadzono aptekę.

Zapewne mile aptekarza wspominały dzieci, bowiem w korytarzu zamieścił automat do czekolady. Psotne dzieciaki wrzucały do automatu wycofane z obiegu monety, aby pozyskać upragnioną czekoladę.

Po śmierci właściciela aptekę zarządzali kolejno dwaj niemieccy aptekarze. Dopiero w 1893 roku jej kolejny, właścicielem został Bolesław Pruski, ale to już inna historia.